

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu w świętym niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 4 zł 50 cent, półrocznie 8 zł 50 cent, rocznie 16 zł 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.”

LWÓW d. 23 czerwca

(Za spraw caratu. — Bieżące wiadomości austro-węgierskie. — Kłopot centralistów we Wiedniu. — Ciekawy zwrot w sprawie Estery Solomossy.)

Nie ma jeszcze dwóch tygodni jak Tolstoj został ministrem, a już obiega pogłoska, że podał się do dymisji. Powody mają być dwa.

A reakcja ma się przygotowywać na wielką skalę. W tym celu, jak twierdzi korespondent berliński, car ma przenieść się do Finlandji.

W Petersburgu tymczasem wszystko podobno wrę i kipi. Nominacje Tolstoja wszystkie uważają za policzek dany Moskwie.

Są to wszystkie oczywiście rzeczy bardzo radośnie, bo znamiennie początek końca. Ale są i smutne.

Skrapowawszy Krybółowa i jego kucharkę, urządziła policja zasadzkę w tem pomieszkaniu i w noc z soboty na niedzielę aresztowała blizko 50 nihilistów.

Bomby znalezione u Krybółowa mają być doskonale wykonane i rozmaitych wielkości, od dużych jak głowa nowonarodzonego dziecka.

Obrađujące obecnie sejmy przedlitawskie mają już pierwszych dni lipca być zamknięte.

Według Polityki odbędzie się we wrześniu we Wiedniu przedlitawka ankietowa w przedmiocie reformy podatku gorzelnianego.

W Bernie wzmagają się zaburzenia między Czechami. Burmistrz Winterholler nowego gwałtu się dopuścił.

Jeden z głównych organów centralistycznych, praska Bohemia w korespondencji z Wiednia niezmiernie lamentuje nad postępiem „niemieckiego stronnictwa ludowego” (Fischhofskiego) we Wiedniu.

W sprawie Estery Solomossy zas ta nader ciekawa zmiana. Jak wiemy, powódź miała wynieść jej zwłoki — poznano ją mimo znacznego nadęcia.

Kto się tego dopuścił, czy może jacy spulakanci, aby otrzymać rozpisana nagrodę 5 000 zlr. za odszukanie zwłok Estery — to się dopiero okaże.

Korespondencja „Gaz. Nar.”

Kraków 21. czerwca.

(h) Przesyłając wam w poprzednim liście parę uwag z powodu wyboru p. Kreizenacha na profesora języka i literatury niemieckiej na tutejszym uniwersytecie.

Co do pierwszej, to wszystkim wiadomo, że p. Kreizenach może chyba w przyszłości być znakomitością; co zaś do drugiej, to już w przeszłym liście zauważyłem, że było kilku kandydatów Polaków.

Sprawa z socjalistami niema się w zupełności tak, jak podał pierwotnie De en. Pol., ale też i zaprzeczanie R-formy nie polega na faktach.

Powiadają, że ma tu wychodzić gazeta socjalistyczna, ale jeśli prawda, że wydawcą jej, czy redaktorem będzie niedawny klient Wisznicz, to trudno pojąć cel takiego wydawnictwa.

Prezydent dr. Weigel bawi w Wiedniu w interesie kilku ważnych dla miasta i kraju spraw i instytucji przemysłowo-handlowych.

o prawa o rozwodach już prawie przeszedł w życie, a przewidując, że w senacie nie napotka wielkich trudności.

Zwrócił tu uwagę list dr. Despres, lekarza w jednym z główniejszych szpitali, Charité.

Paryż d. 18. czerwca.

(Obecny stan — Parlament, Naquet i rozwody. Dr. Despres i zakazanie w szpitalach. Poszkodowani przez zamach stanu 2. grud. 1859 r. Fran. Stępiński, Jenerał Cissey.)

Zaburzenia w Aleksandrii nabawiły wielkiego kłopotu tutejsze ministerjum, które nierozważnie usiłowało zmniejszyć ich doniosłość.

Wszystcy uznają, że obecne położenie jest bardzo groźne. Pierwsze wystąpienie Turcji w Egipcie, wywołało takie zamieszanie, że Europejczycy gromadnie opuszczają Egipt.

Co się dzieje w parlamencie, tego opisać nie jestem w stanie. Jako próbkę przytoczę dwa fakty, które wam dadzą poźnać zabiegi stronnictwa i ich dążności.

Główny ministerstwo miało powagę, mogłoby nadąć jakiś systematyczny kierunek pracom parlamentarnym. W pośród tego niedładu i zwłoki, jeden tylko człowiek przechadza się z promiennym obliczem.

do prawa o rozwodach już prawie przeszedł w życie, a przewidując, że w senacie nie napotka wielkich trudności.

Zwrócił tu uwagę list dr. Despres, lekarza w jednym z główniejszych szpitali, Charité.

W roku zeszłym d. 30. lipca parlament uchwalił 6 milionów fr. na wynagrodzenie szkół poniesionych przez zamach stanu z d. 2. grudnia.

Liczba weteranów z 1831 roku zmniejsza się bez przerwy. W dniu 13. b. m. odbył się w kościele S. Marie des Batignolles pogrzeb śp. Franciszka Stępińskiego.

Zakończył także życie generał francuski Cissey, były minister wojny z rządów Thiersa i Mac-Mahona.

W tej chwili dowiaduje się z Gazety o śmierci Stanisława Lukasa. Nie mogę utać żalu z powodu straty młodzieńca, po którym tak wiele się spodziewaliśmy.

Lojalność ruskich księży.

Dochodzą nas wieści, że świętojurscy dyakoni zbierają pomiędzy duchowieństwem ruskim w kraju podpisy na dwa adresy lojalności.

Cel podobnych adresów i demonstracji jest jasny jak na dłoni. Oto chodzi o świętojurstwo i zrehabilitowanie się wobec najwyższego sfer państwowych i kościelnych, gdy wypadki najnow-

WALKA O BYT. Powieść SEWERA.

Pan Stefan czuł się upokorzonym zapalem dzieci swych do pracy. Przeczuwał że położenie które im zgotował młotretowało ich i zniechęcało do życia.

Na oświadczenie Wandy nikt nie odpowiedział, lecz widać było z rysów twarzy dwóch młodych ludzi, że triumfowali.

Pokonany pan Stefan zgłębił się w fotelu, pochwylił gazetę, machinalnie się w nią wpatrując.

Pan Stefan uśmiechnął się ironicznie, lecz Stanisław nie zwracał teraz na to uwagi.

... nie śmiała wymówić. Ten ostatni dział biore na siebie, aby nie obrazić uszu tej wielkiej damy.

— Wszystko co każeć zrobię — odparła zimno Marylka poprawiając rakawiczki.

— Pani Stanisławie, przemówił pan Stefan w chwili rozejścia się, — styszałem od Adasia, że masz zamiar wsiąść w swe ręce interesu Czyżowa, jak i jego gospodarstwo.

— Znasz pan obecny stan Czyżowa? — Objaśnił mi Adas i pan Walenty.

— A zatem wiesz pan pewno, że spacerami do obory i kurników moich córek — nie można wydobyc się z kłopotów.

— Czuli o jego długach — dodał Stanisław. — Nie przeczę — o jego długach. — Należy się spłacić. Poświęcając część ur-

pować całość — sprzedać Bogdanówkę lub Kopakzew. — Ucinąć poły, aby latać plecy.

— Lepiej jak wycinać plecy dla ratowania poły. — Któż zresztą na razie kupi? — Rozparcelować Bogdanówkę. Chłopi morgami rozbiórą, lub gromada od razu całość nabędzie.

— Adam i Celinka dawali Stanisławowi spojrzeńiami znaki, aby nie drażnić poczciwego starca. — Ależ opinia, co na to powie opinia — zawołał pan Stefan. Cóż prawie prasa powstaje przeciw parcelacji naszych gruntów.

szych czasów, w szczególności zaś akt oskarżenia w toczącym się w sądzie kryminalnym w Lwowie procesie, stawił lojalność katolicką i lojalność austriacką oskarżonych *procedyrów* w świetle bardzo a bardzo wątpliwem.

Czy odmówi któryś z księży swojego podpisu na podobne adresy?... Trudno przeczyć przypuszczając, żeby znalazł się choćby jeden duchowny do jakiegokolwiek bądź partii należący, który niechętny podpisałby „adresy lojalności”!

Zastanawiamy się jednak, jakie mogą mieć znaczenie podobne demonstracje w chwili obecnej?

Wedle naszego zdania, bardzo źle obliczyli się z terenami zdanymi politycznymi inicjatorowie tej myśli. Zapomnieli bowiem o dwóch rzeczach: raz, że to jest Austria, nie Moskwa, a powtóre że na czela rządów nie stoi ani Scherling, ani Herbst.

W Moskwie mogą jeszcze dziś mieć jakieś znaczenie adresy lojalności, bo kto osmieliłby się tam powątpiewać o ich szczeroci, ten wedle najkrótszej procedury musiałby pójść albo w Sybir albo co najmniej „w oddalone gubernie”. Rozmyślać przez długie lata nad fantazją przyszłości o utrzymaniu języka za jezami. Lecz u nas inaczej. Choćby bowiem jeden z najznakomitszych i najpopularniejszych prowodyrów świętojurskich twierdził publicznie, że w Moskwie panuje większa swoboda, niż w Austrii, to jednak i on nawet przyznałby może, gdyby o to zapytano, że u nas z adresami lojalności nie robiono wiele ceremonij. Po prostu skrytykowanoby je tak samo, jak wolno tu krytykować każdy inny objaw opinii, tj. zacytując się spraw publicznymi. Otóż prędko wyswieconoby wszechstronnie właściwą wartość podobnych aktów: przypomniałoby dyktando świętojurskim i ich zausznikom, że papier cierpliwy, zniszczenie wszystko, co się na nim napisze, więc nie sztuką napisać także i adres lojalności — że jednak samo pisanie i podpisywanie adresów bynajmniej nie może poczytywane być przez nikogo na serjo za dowód lojalnego usposobienia, gdyż w państwie, w którym ogół ludności powołany jest do czynnego współdziałania w sprawach publicznych, patriotyzm i lojalność objawiają się nie adresami, ale czynem.

Potrzeba postępować w ten sposób, żeby najzłotniejszy przeciwnik nie mógł podać w wątpliwość charakteru obywatelskiego; potrzeba też działać, żeby nikt nie dał wiary podejrzeniu o nielojalne zamiary, a wówczas pisanie adresów stanie się zbytecznem.

Minęły już zresztą czasy Scherlinga, Giskry, Lassera, kiedy do świętojurcy „Jubeliterre” byli we Wiedniu na serjo brani. Dziś tylko *Neue fr. Presse* ma jeszcze ochotę kruszyć kopię za ich lojalność. Lecz niestety, bardzo to lichy sprzymierzeniec. Mogłoby on być kontent, gdyby sam swoją własną mocną nadzgarzaną reputacją naprawił cokolwiek i świadectwo moralności i lojalności, wystawione przez główny organ koterji Herbst a Scherlinga, obecnie niema już tej wagi, jak przed kilkanaściami laty. Choćbyż przeto p. Jolles nie wiedział jak pochiebnie wyrażał się w korespondencjach swoich ze Lwowa do *Nowej Pressy* o adresach lojalności, a św. Jura układanych, gdyby za tem hasłem wszystkie inne pisma „der Herbstzeitlosen” zaczęły pisać hymny pochwalne na cześć austriackiego patriotyzmu świętojurów, to ani nieuprzedzonej opinii publicznej, ani kół rządowych tem się nie ujmie.

Fakta, fakta więc mówią, nie adresy!...

Wszystkie pisma ruskie, patronowane przez świętojurstwo, w szczególności zaś *Słowo, Dilo, Prodom, Wicze, Nauka i Russkaja Rada* otwarcie i stanowczo solidaryzują się z bohaterami procesu Olgi Hrabarowej. Ciągłe oni upewniania swoich czytelników, że „nasi patriotci” wyjdą zwycięsko z tej afery, w którą ich wciągnęła zdaniami ich tylko „złość i przewrotność wrogów”, tj. Polaków.

Jedli tak jest, to na cóż pisać adresy lojalności?

Słusznie powiedział prokurator, gdy dr. Iskrzycki chciał generalizować akt oskarżenia na wszystkich Rusinów, że 11 oskarżonych w procesie Hrabarowej, Rusi nie stanowią. Lecz reprezentują oni przewódźcę w świętojurstwie. Sam takt polityczny wymagałby przeto, ażeby przed rozstrzygnięciem tej sprawy, tak głęboko wnioskując w istotę świętojurstwa, powstrzymano się u św. Jura z politycznymi demonstracjami, chociażby one były ubrane w formę najwładzejszej, najgorętszej, najstrzelistej lojalności.

A teraz słówko o projektowanym adresie lojalności do papieża.

W ostatnich czasach zaszedł wypadek, który istotnie na twarzą próbę wystawił te lojalności. Nie trudno domyślić się, iż mamy tu na myśli sprawę bazylianów. Możemy zapewnić, że i my sami, którzy od pierwszej chwili protesty mnichów i świeckiego kleru przeciwko bulli papieżkiej *Singulari praesidium* poczytujemy za akt rzadziej niesubordynacji wobec władzy przełożonej, i od pierwszej chwili protestiliśmy się jako czyni buntownicy, którzy realnych skutków mieć nie mogą, a zakrawa na polityczną demonstrację, to przeciw skostatowaniu nas, że znaczna część Polaków wolałaby, ażeby oddano nowicjatu bazylianów księstwo uniom z Chetnu. Są to jednak wyłącznie księstwa obarczeni rodzinami, z kleru parafialnego, tak iż trudno byłoby pomiędzy nimi znaleźć ludzi, posiadających kwalifikację na profesorów nauk teologicznych w zakonnym nowicjacie; najchętniej widziano by to netylko w kołach ruskich, ale i pomiędzy Polakami, jeżeli tutejszym duchownym uniknąć z kleru zakonnego albo świeckiego ta misja mogłaby być poręczona bez niebezpieczeństwa zaszczerpienia moskalfilstwa w zakonie bazylikańskim.

Lecz któż temu winien, że do podobnej ostateczności przyjąć musiało, że aż jezuitów potrzeba było użyć dla ochrony bazylianów od świętojurstwa? Kto temu winien, że *Słowo*, napiętnowane przez metropolitę jako organ dążności wrogich katolicyzmowi, używane było przez konsystorz do ogłaszania aktów urzędowych? Kto doprowadził do tego, że w obu konsystorzach ruskich zasiadają niemal wyłącznie duchowni, uniej lub więcej jakie sympatyzujący z stronictwem, którego najzdolniejsi przedstawiciele muszą obecnie wobec trybunału karnego przeprowadzać dowód swej, przez prokuratorję państwa ostro zakwestjonowanej lojalności wobec państwa i unii? Kto wreszcie winien temu, iż głos ogółu poczytują seminaria ruskie duchowne w Galicji za pepiniery moskalfilstwa? Policmy się: ilu to pomiędzy świeckimi duchownymi w Galicji jest ludzi uzdolnionych do wyższych posad duchownych i do zawodu nauczycielskiego, którzy nie byłiby zarazem temu powstrzeżem trującym, jakie panuje w kołach kapłanów świętojurskich?

Niechaj przeto ks. Malinowski wstrzyma się rączy z projektowanymi przez siebie objawa-

mi lojalności. Co sam nabroń, w spółce z swoimi przyjaciółmi politycznymi, tego niech nie każe zmywać ogółowi duchowieństwu. W najwyższych sferach wiedzą dobrze co się u nas dzieje — wiedzą tam mianowicie, że co innego jest ogół kleru ruskiego, a co innego są jego dotychczasowi prowodyrzy, i będą tam umieli ocenić właściwą wartość adresów lojalności, pochodzących od św. Jura.

Inna akcja byłaby teraz na czasie. Oto zamiast pisać czcze, fałszywe adresy, po ukazaniu konsystorza, czas byłoby, ażeby otwarcie wystąpili przeciwko świętojurstwu (w politycznym jego znaczeniu) i przeciw moskalfilom ci księża ruscy, którzy dotychczas milczeć musieli. Są to tacy księża, którzy są wierni swej narodowości, wierni obywatelom i unii z cywilizacją zachodnią — i którzy za tę wierność byli narażeni na przesładowania ze strony *reunytatorów* konsystorskich. Tacy Rusini niech wystąpią, którzy widzą porękę swobody i pomysłowości dla Rusi w szczerze, nie podstępnej wierności dla Austrii i dla stolicy Apostolskiej, i stanowczo są przeciwni moskiewskiemu panslawizmowi z tem wszystkim, co do panslawizmu przynależało.

Teraz właśnie pora najlepsza do takiego wystąpienia — a ks. Malinowski z swoimi adresami niech jeszcze zaczeka — parę tygodni.

## Proces o zdradę stanu.

(Dziesiąty dzień rozprawy).

(Dokończenie.)

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego przedpołudniowego posiedzenia sądowego, musimy zaznaczyć kilka szczegółów pominiętych przy pobieżnym streszczeniu zeznań ks. Naumowicza.

Ks. Naumowicz mówi bardzo cichym głosem — przewidując nieraz musi powtarzać jego zeznania, aby doszły do wiadomości sądu i przysięgłych. Sprawozdawcy muszą pilnie przesyłając piórem błąkające się po sali niewyraźne cienie słów, wypytujące z ust oskarżonego, obrońcy skazani są na reszki dochodzących do nich pogłosów, a audytorjum jest najniebezpieczniejsze — absolutnie nic nie wie co się dzieje. Skoro tak jest, zrozumie każdy łatwo prośbę dr. Iskryckiego (proszę o powrót do czasu w trybie rozkazującym o powrót do czasu w trybie miejscu), aby mu wolno było stanąć znówu obok stołu trybunału. Prośba ta została w trybie milczącym do wiadomości przyjęta i w tenże sposób pomyślnie dla petenta zatwierdzona.

Zauważyliśmy wczoraj dokładnie zeznania ks. Naumowicza z do badania w sprawie listów o fortyfikacjach załasczyckich.

Przew. Otrzymał pan list od Markowa z prośbą o wezwanie ks. Knihinickiego aby natychmiast mu donosił, czy w Załasczyckich budują się jakie fortyfikacje, i czy most jest obwarowany. Ks. N. Tak jest — o ile sobie przypominam, pisał także o jakichś aresztowaniach, ale w ten sposób, że nie dotrzymaliśmy ścisłego związku i myślałem, że te aresztowania odnoszą się do sprawy hnilickiej.

Przew. Jaki? Wszak list ów ma datę 9. grudnia, kiedy o sprawie hnilickiej nikt jeszcze nie wiedział. Ks. N. Sprawa ta była znana; wszyscy naokół wiedzieli.

Przew. Ale władze... Ks. N. Mogły się być dowiedzieć, zresztą sam nie mogłem się zorientować. Owoż jakoś wtedy właśnie przyjechał ks. dziekan Głinski, pokazał mi ten list, a on mi powiedział, że to wszystko brednie. Jego żona właśnie wracała z pod Załasczyk i byłaby coś wiedziała o budowie fortyfikacji — lecz zaprzeczyła temu stanowczo.

Przew. Ks. Andrejczuk zna ks. proboszcza? Ks. N. I owszem, oddawna. Pisałem nawet raz do niego, a to na prośbę ks. Cybyka, aby mi przysłał fotografie ruskich patriotów na Bukowinie, na które posłałem 5 złr. — Odpisał że niema. Zwykle oddał pisuje perjoicycznie — i to długo i szeroko w stylu bombastycznym. Tak też napisał mi ów list, w którym między innymi jest opis położenia Załasczyk. Jadąc do Lwowa miałem ów list w kieszeni, — czytalem go w wagonie — być może że wypadł mi u Dobrzańskiego z kieszeni. Już to jest moja słaba strona, że ja muszę się ciągle z listami nosić, często nierozpieczętowują, i gubić listy.

Przew. Ale poprzednio znalazł się ten list przeciw Markowa? Ks. N. Nie może absolutnie tego wyjaśnić.

Następnie opowiada oskarżony, zgodnie z Załaskim, historię o założeniu „Nadziei”, poznania Załaskiego, i przechodzi do sprawy zbawskiej. Załski i Sawczak przychodzili do mnie z opowieściami, że ich paroch ks. Kostecki w Zbarażu, występuje gwałtownie przeciw szynce, że chcieli się dowiedzieć co to jest szynca, że byli w Poczajowie, zwiędali cerkiew prawosławna i wrócili z tamtąd z pragnieniem przejścia na prawosławie. Powiedział też, że cała gmina mająca zatargi z ks. Kosteckim, przyjeżdży szynce. Odrzekłem im w pogadance, że szynca nie jest wcale rzeczą złą, że ustawy austriackie dozwalały przejścia, zresztą robić jak chcecie: przeciw mojemu przekonaniu to nie będzie, jeżeli przejście.

Oskarżony mówi donosić nieco: Już dawno było moja myśl, aby zrobić próbkę przejścia. Rus powinna pokazać Rzymowi, że chce się upominać o prawa zagwarantowane unią. Jak powiadam, prawosławie nie jest przeciw memu przekonaniu, gdyż dogmat o primacie papieża jest rzeczą podrzędną. Prawosławie jest wiarą naszych ojców. I to mówięm Załaskiemu, tak, że ostatecznie oświadczyła część parafii, iż przechodzi na prawosławie.

Przew. W jaki sposób się stało, że odstąpił później od tego zamiaru? Ks. N. a. u. m. Odradziłem im, bo sam chciałem się wstrzymać jeszcze jakiś czas z demonstracją, zresztą ks. Kostecki miał zawrzeć zgodę z parafianami.

Przew. Czy nie było mowy przytem o nisku narodowości ruskiej? Ks. N. Ucisł i uciemiężenie Rusinów jest rzeczą znaną. Gdzieś o tem mowy nie ma! Nie było to jednak powodem do przejścia na prawosławie; mówięm o tem z Załaskim tak, jak się zawsze mówi.

Przew. Załski właśnie łączy tę mowę o ucisku z zachęcaniem do przejścia na prawosławie.

Ks. N. a. u. m. Być może, że tak rozumiał, to nie złego; prawosławie byłoby uwołnieniem od ucisku co do religij, zresztą być może, że Załski nie pojął dobrze związku tej mowy.

Oskarżony przyznaje, że mówił, iż prawosławie jest wiarą ojców, że agitować wolno, bo każdemu wolno wypowiedzieć swe przekonanie, a rzędami nie może się sprzeciwiać temu. Ze w Moskwie jest większa swoboda to prawda, o tem sam Załski musiał dobrze wiedzieć, będąc za

granicą. Dawałem Załaskiemu rozmaite broszury tak moje, jak i przysłałe mi z rozmaitych redakcyj: broszury o gospodarstwie, religij. Dawałem każdemu. Nie dawałem ich jednak tysiacy ciami, lecz po dwie, trzy, ile miałem.

Nastąpiła przerwa zwykła, po której ks. Na. u. m. zeznaje dalej zgodnie ze Szpunderem o stosunkach z nim, powiada, że poznał Szpundera jako człowieka religijnego, uczciwego, że pokochał go jak brata. Odrzekł mi nie może raz na miesiąc — pomagałem mu nieraz, pożyczając zboże, pieniądze. Raz pożyczylem mu 150 złr., to oddał coś nawet z procentem; w krótkim czasie pożyczylem znowu 250 złr., na co wystawił mi weksel legalizowany u notariusza.

Przew. Czy wiadomo księdzu proboszczowi, kiedy gmina Hnilicka powzięła zamiar przejścia na prawosławie?

Ks. N. a. u. m. Nie wiem czy Wys. sąd żąda przedstawienia całej tej sprawy o unii w ogóle. Przew. o. Proszę tylko o fakta. Później jeżeli ks. prob. będzie uważał za konieczne dla wyjaśnienia dać tu poglądy ogólny, to i owszem Ks. N. a. u. m. Więc fakta. Naprawdę zaprzeczam z całą stanowczoscią temu, co czytalem w akcie oskarżenia, jakoby przejście na prawosławie miało jakikolwiek związek z bytnoscią Miroslawa Dobrzańskiego u mnie; ani słowa nie mówiłem o prawosławiu. Mówiłem o tem tylko ze Szpunderem. Raz wróciwszy do domu zastąpiłem syna (doktora medycyny). — Co nowego? — Oto czytam mowę Kaczajki w sejmie o internatach — odrzekł. — Prześliczna mowa, tylko źle zakończona. Niezgoda, albo internaty, rzec by powinien, ale internaty albo prawosławie! To miałyby sens. I w samej rzeczy zamyśliłem się nad tymi smartwychstańcami — czego oni tu szukają, jakie mają cele, dlaczego przypominają nam czasy dawniejsze; widziałem jasno, że dążą do zguby naszej narodowości, bo ja jestem uniatem prawdziwym z przekonania, moja unia nie jest ta, jaką ma wielu innych — moja unia jest prawdziwa.

Gdy przyszedł Szpunder, opowiadałem mu o tych smartwychstańcach: Patrz! tu co nowego przychodzi na nas, nowe przesładowanie. Tak mówiliśmy o tem, i stanęło, że potrzeba coś zrobić. Byli oni (włóścianie) przedtem u hr. Della Scala, i ten powiedział im, zupełnie szczerze, że mogą przejść na prawosławie, że jego matka, o soba bardzo bogobojna, jest prawosławna — więc już przygotowani. Ale nie można było wówczas jeszcze nie robić (mowa odnosi to do czasu przed kilkanaściami laty), bo byłoby narobiło wiele krzyku. Teraz, rzekłem Szpunderowi, teraz wolno przejść na każde wyznanie, jakie się komu podoba, na prawosławie tembardziej, bo to jest wiara naszych przodków. To była moja mowa. W krótkim czasie cała gmina oświadczyła się gotową do przejścia. Powiedziałem już, że uważam to za demonstrację przeciwko jezuitom, którzy dziś opowalili Rzym Dziś Rzym nie ten, co dawniej — widzimy jakie dziś wpływy są w Rzymie! Więc ta demonstracja była moim słowem. Chciałem zwrócić uwagę Ojca św., aby coś zrobił dla naszego obrządku, który nie jest jeszcze uregulowany. Unia dzisiaj nie jest już unią jaką zawarł papież Klemens VIII. Jest to zjawisko do takich rozmiarów, że nawet biskup przemyski Polański w kurendzie powiada:

„Nie wiem czy ten obrządek może się jeszcze greckim nazywać! Mówiliśmy o tem już oddawna, wolałiśmy, ale nas nie słuchano! Podobają mi się ta myśl, aby zademonstrować, aby Ojciec św. wiedział, że my mamy się gdzie ucieść”, że my mamy wiarę ojców naszych. Myślałem, że może skutkiem demonstracji tej właśnie zwoła synod — kler i naród, inteligencję i władzę świecką, bo i ta miała zawsze udział w sprawach religijnych za polskich czasów — aby zrobić coś stanowczego, ugruntuwać unię na pewnych podstawach, gdyż dzisiaj ona spowieńwiera! Mówiłem tedy włóścianom: zróbcie tak — napisalem im wiadomą deklarację — tylko że pisałem pospiesznie i nie przeczytałem nawet komu napisał. To poszło — wiadomo co się stało. Nie żałuję, że to zrobił, tylko przykro mi, że jako ojciec rodziny, nabiedowawszy się całej życie mój w pocie czoła — w czasie kiedy spowiedziłem się do lepszego bytu... (oskarżony mówi wzruszonym, głosem niedostojnym). To też było powodem, że familia moja chciała mnie złowić, a syn Mikołaj wziął wszystko na siebie. I jego jest to także przekonaniem — ale nie on to zrobił, ja sam!

Na szczegółowe pytania odpowiada oskarżony: Szpunder prosił o napisanie deklaracji, był po nią dwa razy, myślał że na tydzień albo dwa tygodnie przed 25. grudnia. Datem mu konceptów z poleceniem, aby każda przepisać, a manuskrypt znieść. Po wnieśieniu podania dowiadywał się jak ta sprawa stoi i posyłałem djaka Soję w tym celu, zdaje mi się, że było to przed komisją konsystorską. Wiem też, że przychodził do mnie później — a zdaje mi się, że już po komisji politycznej — po radę Szpunder i Załaska, z wyrażeniem obawy; opowiadali, że wrócili na łono unii. Wtedy to syn mój Mikołaj oświadczył mi: „Nic się nie bójcie, ja to biorę na siebie”. Czytałem w akcie oskarżenia i w protokole zeznań, że miałem powiedzieć: „Niedługo prawosławie przyjdzie samo z siebie, bo już tam inżynierowie moskiewscy zdejmują plany”. Tego sobie nie przypominam; mówięm coś innego. Szpunder musiał mnie nie zrozumieć, albo nie dosłyszał. W tym właśnie czasie wysłał broszurę: *La Pologne et les Habsbourg*, gdzie autor proponuje zamianę Rusi halickiej za królestwo Kongresowe — w tym czasie mówięm Szpunderowi i Załasce o tem, iż zdaje się, że nastąpi niebawem pewne zmiany.

Przew. Szpunder potwierdził zeznanie swoje i Załasce złożone do protokołu.

Ks. N. Być może, że tak mię zrozumiali. Oto broszura wspomniana (składa ją na stole trybunału).

Przew. Czy nie pisałeś ks. proboszcza artykułu o Hnilickach?

Ks. N. Znalaziono u mnie koncept, który także syn mój wziął na siebie — to ja sam pisałem.

Przew. Świadek Tytus Wesotowski zeznał, że ks. proboszcz mówił: Religja jest głupstwem — jeżeli nie wiedzie do celów politycznych.

Ks. N. Cześć życia służę religij — nie tak jak faryzeusz, ale całym sercem — i nikt mi nie dowiedzie, że zamiarbał czegośkolwiek z obowiązków kapłana. Ja już mówię prawie nie mogę — a cały dzień pracuję i głoszę słowo Boże — ja religij nie mam?... Wszystko co tu o mnie powiedziano, odrzucam z pogardą!... Z Wesotowskim nie mówiłem o religij.

Przew. Cóż by było za powód jego zeznania?

Ks. N. Ze ja z Turkami nie trzymałem, — a ja z koranem przeciw ewangelij trzymałem nie mogę! (Oskarżony nie daje bliższego objaśnienia co pod tem rozumie). Wesotowski jest z rodu Rusinem, ale porzucił swój naród i narodowość i ma

jakąś nienawidź osobistą ku mnie. Zresztą jest bardzo czynny, założył kasy pożyczkowe w powiecie, 130.000 złr. jest między ludźmi w obrocie za jego przyczyną, stara się podnieść dobrobyt i z tej strony ja bardzo poważam i szanuję, chociaż jest moim politycznym przeciwnikiem. Pracy jego oddałem hold w *Nauce*. Przed pięćmi laty, miałem moją *immunitas* poselską, mógłbym być mówić wszystko — ale nigdy czegoś podobnego jak on zeznał nie mówił. To być może, że mówiłem z nim, iż jesteśmy pod względem etnograficznym i językowym związani z całą Rusią.

Przytoczyć mogę na to jeden fakt. Raz spotkałszy Wesotowskiego na ulicy zawałłem z dr awstwu! — A to co — po moskiewsku? — A no, to stare — rzekłem. W Moskwie tak mówią, a czynimy z nią nie związani pod względem językowym?

Przew. Czy nie mówił ks. proboszcz że Szpunderem coś do funduszach na cerkiew prawosławna w Hnilickach. Ks. N. a. u. m. Mówięm: fundusz czerniowiecki wam pomoże — mówiłem też, że i Płoszański może coś zrobić zbierając składki.

Oskarżony zeznaje dalej, że redagował *Naukę*, którą właściwie wydawał Szerban — że w r. 1874 wydał *Istoryczeskij katechizm* — że z tego katechizmu przerobiono jeden ustęp i wydano w r. 1879 p. t. „Postanowienie św. Władymira”.

Przew. Treść tej broszury jest podburzająca, uważa to sąd wiedeński i sąd lwowski.

Ks. N. Powiedziano w niej, że stosunki nasze z Moskwą są sąsiadkie, przyjacielskie — i był protest przeciw krzywdom, których doznajemy przez szczupłą reprezentację w sejmie.

Przew. przedstawia oskarżonemu następujące listy. Naprzód zaany koncept listu Olgi Hrabar do Miroslawa Dobrzańskiego.

Ks. N. objaśnia, że chodziło o „ważną sprawę” odstąpienia Mir. Dobrzańskiemu konceptów *Nauki* — że w tym celu zapewne byłby mu M. Dobrzański zapłacił podróż do Petersburga. Oskarżony powiada: warto widzieć Petersburg; i nie dziwi się, że Mir. Dobrzański mógłby mu zapłacić tę podróż, bo był z nim chociaż po jednej wizycie w stosunku przyjacielskim.

Zresztą, może być, powiada oskarżony, gdy przedkładający przedstawił mi odmienne tłumaczenie Olgi Hrabar, że to nie do mnie ten list miał być pisany.

Odczytano jeszcze mniejszej wagi niektóre listy, znane zresztą z poprzednich sprawozdań. — Z Moskwy znalaziono dwa recepty na listy pieniężne, jeden na 100 franków drugi na 1 rubla, i trzech na 40 franków. — Ks. N. a. u. m. wyjaśnia, że to były prenumeraty i pieniądze za komplety *Nauki*.

Listu Markowa: Wiadoma sprawa nierozstrzygnięta — śledzą za winowajcą — oskarżony wcale nie wyjaśnia.

Przy końcu rozprawy odczytano artykuł obcego, nieznanego pióra, gdzie autor wypisuje istotnie nieistotne rzeczy. Ostatni ustęp, niedokończony brzmiał: „Ważkiemu morderstwu politycznemu (nawiązując do zabicia Aleksandra II.), jest nieczem wobec morderstwa, jakie od pięciu wieków dokonywa nihilizm polski i na narodowości ruskiej. Może to dziwnem się wyda, ale musimy odwołać się do areopagu Europy przeciw mordercom Polakom, — jeżeli...” ciąg dalszy nastąpi (wesołoci).

Dr. Ł. n. b. po zamknięciu posiedzenia postawił wniosek, aby jako rzeczoznawców zawezwano dwóch doktorów teologii, którzyby w jasnieli sądziłom przysięgłym co to jest unia, — Prok. sprzeciwiał się temu z łatwo zrozumiałych powodów. Trybunał uchwałił ogłosić decyzję później. Na tem zakończono posiedzenie.

## (Jedenasty dzień rozprawy.)

23. czerwca.

Z początku dzisiejszej rozprawy ks. Naumowicz oświadcza, iż w śledztwie nie przedstawiono mu zeznań niejakiego Kohna, który miał powiadzić, iż wzywał do wyrznięcia żydów. Rzeczą ta wymaga sprostowania. Przew. konstataje, że podanie w akcie oskarżenia o tym fakcie jest zgodne z aktami. Zarazem oświadcza oskarżony, iż znalazł w akcie oskarżenia, podanym w *Gazecie Narodowej*, pewną zmianę co do tego właśnie faktu, jakoby miał głosić, że należy wyrznąć żydów. Ks. Naumowicz oświadcza, że żyje w Skafacie między żydami, kocha wszystkie narodowości, że wysoko poważył śp. Beisera, któremu oddał hold, wzięwszy udział w jego pogrzebie. Oskarżony prosi o skostatowanie nie, czy w istocie świadek Soroka zeznał, że ks. Naumowicz głosił, iż należy wyrznąć żydów.

Przew. oświadcza, iż później będą zeznania Kohna przedstawione.

Przew. odczytał projekt Bohdana Dziedzickiego p. t. „Słowo do braci literatów”, w którym podnosi myśl pojednania literatów, po wwołując na ten testament śp. Kaczłowskiego. Następnie recepty zabrane u ks. Naumowicza. Recepty listu do konsula w Warszawie ma datę 9.12. 1881. Tę samą datę ma paszport wystawiony w Skafacie, ważny na dwa miesiące. Wzowany był 13. stycznia 1882.

Ks. Na. u. m. przy tej sposobności dodaje, że jeszcze w r. 1870 miał jechać do Moskwy w celu zwiedzenia pasiek. Wówczas podał podobnie o paszporcie na miesiąc i także tak późno mu przysiano, że nie mógł korzystać z niego.

Przew. odczytuje następnie artykuł pióra ks. Naumowicza pisany do redakcji *Słowa*.

Ks. N. W odpowiedzi na ten list rozwodzi obszerna rzecz o unii:

Wiara nasza chrześcijańska wzięła początek za imperij rzymskiej. Pierwsze trzy wieki były wiekami przesładowań — ale rozszerzała się wiara. Z biegiem czasu i z podziałem cesarstwa wyrobili się dwa obrządki, rzymski i wschodni. Kościół, którego reprezentantami byli patriarchowie a naczelną władzą sobory, zostawał w stosunku federacyjnym. W połowie 9. wieku powzięli papieży myśl centralizacji. Powaga ich była wielka — łatwo im było powziąć tę myśl. Mikołaj I. ogłosił się głową kościoła, oparłszy się na dokumenty Izidora, mającym pochodzić z pierwszych wieków, który jednak nie otrzymał krytyki autentyczności. Myśl centralizacji nie była złą — owszem była to myśl bardzo dobra. Lecz nowy ten ustroj nie znalazł odgłosu we wschodniej cerkwi, która grawitowała do Konstantynopola — a gdy wzmieszono jeszcze dwa dogmaty, chociaż mniejszej doniosłości, odłączyła się i jej odstępstwo nazwano szyszam. Grecy utrzymują, że Rzymianie się szyszamkami i odwrótnie. Rozterki te i rozbrat w kościele wpływały niepomysłnie na propagandę wiary papieży, przeto starali się sprawdzić unię. I tak już w r. 1205 posłał papież legata do księcia halickiego Romana Mstisławicza z propozycją przyjęcia unii.

Ks. N. Ze ja z Turkami nie trzymałem, — a ja z koranem przeciw ewangelij trzymałem nie mogę! (Oskarżony nie daje bliższego objaśnienia co pod tem rozumie). Wesotowski jest z rodu Rusinem, ale porzucił swój naród i narodowość i ma

cej skłonny, ale i wtey jeszcze sprawa się rozbiła. W r. 1409 zwołano zebrań sobór firencki i zaproszono nad dyktarzą wschodniego kościoła. Był na nim i nasz kijowski metropolita Izidor. Ustanowiono na soborze zasadę, że Rzym nie żąda zlatynizowania, a obrządek wschodni ma zostać nietknięty. Lecz ta unia jakoś nie znalazła sympatji. Było to za czasów unij politycznych w Polsce. Unia lubelska starała się później także między oboma kościołami w państwie sprowadzić większą spójność. Lecz i to się nie udało. Jezuiti sprowadzeni przez Hojusza nieustawiali jednak; najczynniejszym był jezuita Possevini, udawał się i do Moskwy i w tej sprawie, lecz bezskutecznie. Tylko na Białej Rusi pozyskał kilku chętnych biskupów, którzy w r. 1599 pomagali do unii brzeskiej. Lecz i owi patriarchowie nasi, jak Rhoza, Terlecki, nim przystąpili do tego ważnego aktu unii, złożyli akt *Decretum deliberationis* (d. 2. grudnia 1594 r.) gdzie zastrzeżeni że przyjmują, ale aby w całości były zachowane rytuały i nabożeństwo podług starego zwyczaju cerkwi wschodniej — tylko to ma być poprawione, co by przeszkadzało zawarciu unii.

Patriarchowie nasi pojechali do Rzymu. Klemens VIII. przyjął ich łaskawie, oni zaprzysięgli unię, a papież wydał bullę, gd le zapewnił nam zachowanie wszystkich dawnej wschodniej cerkwi obrzędów.

Przew. o. konstataje, że w odczytanym oryginalnym ustępie bulli tej przychodzi wyraz „Ruthenici”.

Ks. N. a. u. m. (dalej). W istocie w początkach unii nie zrobiono żadnej odmiany. Jedną rzeczą była nowa t. j. że przy mszy św. wspomniano imię Ojca św. Tak odprawia się jeszcze do dziś nabożeństwo, i we Wiedniu, gdzie nawet nie dojadą „flicque” podobnie jak w Siedmiogrodzie (Blasendorf), co jest dogmatem kościoła katolickiego.

Co się stało z naszą unią? Pp. przysięgli zdaje mi się, uwołnili od szerszego wywodu, gdyż znają historję swego kraju. Unia stała się przyczyną nieszczęść wszelkich, krwi rozlewów, i wreszcie upadku Polski. Zygmunt III. zajął się rozszerzeniem unii, ale popełnił błąd, że gwałtem przyciagnął do niej. Historycy polscy sami przyznają, że środki te nie były odpowiednie. Pierwszą ofiarą padł gorliwy propagator unii arcybiskup połocki, śmierć jego dała hasło do mordów. Jezuiti rzucili się na Rus, pozamykano domy boże, przyszyli powstania kozackie, wynudzenie Ukrainy, znowu powstania kozackie i podział Polski. Ces. Maria Teresa zawarowała nam prawa nasze, ale już wówczas bisk. Sierakowski lwowski, powiedział, że Rus jest niebezpieczna, ciągnie do szczytów i do Moskwy, trzeba ją wycięć! Cesarzowa zrobiła jednak dla nas, co było można, przetrząła opiekować się oświatą kleru.

Postanowiono, aby kandydaci duchowni słuchali nauk teologicznych w języku ruskim. Tak było do r. 1809. Lecz później znowu wprowadzono na katedrach język łaciński. To było powodem tem większej latalizacji — w księgi wkładły się t. n. nacjonalisci. Naprzód więc kler był ciemny, a później za czasów austriackich latalizowany tak, że do niedawna mieliśmy księży, którzy nie umieli po rusku czytać i pisali sobie na mszale polskim tekstem ruskie wyrazy.

Tymczasem unia, która była na Litwie i w ruskich prowincjach aż po Kijów, zszedła tam w Moskwę — więcej jak 8.000.000 przeszło na prawosławie, a reszta w r. 1849 za cara Mikołaja. Tylko chetmska dieceza się utrzymała. Założono w Rzymie zakład dla wychowania flarów unii. Ale wychowano takich, że jeden z nich (Cherlunczakiewicz) na katedrze dogmatyki we Lwowie w r. 1862 oświadczył się: „*Ecclesia schismatica est splendens diabotola*” a dalej „w komunij szyszamtyckiej siedzi sam czart — dzieci księży są nieprawego łoża.” To nie mogło przemówić do naszego przekonania — tego nauczyłoby obrzuceno jajami — musiał ustąpić. Przyszyła też wrótce agitacja obrzędowa — i stanęła na porządku dziennym kwestja narodowości w r. 1868. Pozięto myśl oczyszczenia obrządku. Ja też brałem w tem udział. Metropolita Jachimowicz cytował mi pięć razy do siebie. Był to mój zacy — wysłuchał mi, przyznał słuszność, lecz zauważył, że do tego trzeba zwołać sobór, polecił mi napisać cały referat o unii u nas. Gdy się z tego powdun narobiło wiele hałasu, kazał mi metropolita dać jakiś czas spokoju. Wrótce uwarł. Wyszło breve Piasa IX, w którym Ojciec św. pyta nas: Nie wiem co się z wami dzieje, czy macie obrządek grecki oszczepiony z nacjonalistami — nie wiem co się z wami dzieje — czy kler wasz ma edukację, czy księgi wasze potwierdzają od naszego Apostolskiego tron-u, — wreszcie powiada — metropolitę, przyjeżdż do mnie, abym wiedział co zarządza, aby być wykorzystanym.

Muszę przypomnieć, że za Benedykta XIV. wydano wzór, podług którego mają być wydawane księgi — ale niemały ani jednej księgi wydanej podług tego wzoru, tylko każdy biskup ruski wydawał księgi jakie mu się podobało. Kiedy ks. Jachimowicz umarł — myśli synodu upadła. Ks. Litwinowicz, następca ks. Jachimowicza chciał wszystko znowu stłumić i naznaczył rekolekcje, na które i ja byłem skazany. Nastąpiły represja innego rodzaju — przyszło rozszerzenie prawa prezentacji, i inne okoliczności, które deprymująco działały na duchowieństwo. Kler musiał się poddać, gdyż grożono karami i nieprzyjemnościami, zresztą bał się gazet. Znaczna część księży jednak ufała się do Chetma, aby oświadczyć obrządek, który tam jest znadto zlatynizowany. Rząd moskiewski nie miał myśli zaprowadzić wszędzie prawosławia — imperator Aleksander II. kiedy widział się w Warszawie z Kuziemskim rzekł, że nie chciał zaprowadzać prawosławia, tylko chciał aby obrządek

jawnie do narodowości ruskiej. Wierszyk był drukowany w *Protonie* z wypuszczeniem jednego ustępu.

W dalszym liście wzmianka: „Wspomnijcie o Przemysln — to podnosi ducha” objaśnia oskarżony, że miał na myśli zapis księdza Kordasie wycemą 3.000 zł. na „dziewięć bursę ruską w Przemyslu.”

(Godzina 11., posiedzenie trwa dalej.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 22. czerwca. Obecnych radnych 51. Przewodniczący, wiceprezydent miasta Dąbrowski.

Radni Mozer i Mochnacki otrzymują urlop, pierwszy na trzy miesiące, drugi na sześć tygodni. Dla pogorzelnów w Chorostkowie uchwalono 100 zł. zapomogi.

Następnie załatwiono wszystkie sprawy stojące na porządku dziennym, z wyjątkiem ustawy tudowniczej, dla której zwolane będzie oddzielne posiedzenie, i dwóch rekursów, z powodu nieobecności referentów.

Do komisji dla losowania premjów z fundacji Łódzki Ponińskiego, wybrany został rad. Głodziński.

W pierwszej uchwale zezwała Rada na zakupno realności na Wulce pod l. 225, obejmującej 50 morgów gruntów, za cenę 14.500 zł.

P. Stanisława Markiewicza przyjęto do gminy nadaniem prawa obywatelstwa; panno Walerjanowice Wysockiemu zapewniono przyjęcie do związku gminy, w razie otrzymania obywatelstwa austriackiego; uznano przynależność do gminy tutejszej p. Karola Placera de Pintersheim, a p. Leopolda Mikulskiego, Jedzejewi Radzickiemu i Lespoldowi Warchołowskiemu, nadano prawo obywatelstwa miejscowego.

Przełożona konwentu Siostr Cœur wniosła do magistratu podanie o dozwolenie przeprowadzenia kanału przez plac św. Jerzego do kanału miejskiego w ulicy Mielniczej i o względne przyzniesienie się do tej budowy, mającej kosztować 5040 zł. ofiarując w zamian oddanie nowo zbudowanego kanału na własność gminy. Magistrat z uwagi, iż kanał w przyszłości, gdy zabuduje się plac św. Jerzego, może być potrzebny dla miasta, wnioskował o przyjąte do oferty i w tych samych pobudkach kwotę 2500. Sekcja II z tych samych pobudek, proponuje 2000 zł. sekcja III zaś wnosi, aby przyznać tylko 1000 zł. z zastrzeżeniem, że budowę kanału prowadzoną będzie pod nadzorem organu magistratu, oraz że konwent odstąpi bezpłatnie skrawek gruntu swojego dla uregulowania ulicy Leona Sapiehy.

Rad. dr. Czyżewicz wyraża zdziwienie, na jakiej podstawie gmina czyni na podobne ustępstwa dla konwentu Siostr Cœur, skoro każdy właściciel nieruchomości w Lwowie za przeprowadzenie kanału najkrótszego kanału do kanałów miejskich, chociażby najkrótszego kanału do kanałów miejskich, podlegający jest do opłaty, wynoszącej co najmniej 100 zł. Tem bardziej nie widzi potrzeby wyjątkowych względów w obecnym wypadku, że zabudowanie placu św. Jerzego należy do bardzo problematycznych przypuszczeń. Ostatecznie mowa zgromadziła się między innymi na wniosek sekcji III.

Rad. dr. Ciesielski popiera wniosek sekcji II, nie przystając do żadnych nowych motywów, a tylko twierdząc ogólnie, że gmina dobroinstares robi nabywając za tania pieniądze tak wielki kanał (300 metr.) i z presentem zrobi się dzielnicy wydatki, gdy kielcy, staną domy na placu św. Jerzego.

Rada uchwala wniosek sekcji III.

Nad prośbą komitetu dla rozszerzenia kościoła rz. kat. w Kolumy o zapomogę, sekcja I. wnoszą przejęcie do porządku dziennego. Rada wszakże przychyliła się do wniosku dr. Zulińskiego i przeznacza na ten cel 100 zł.

Zakładów św. Kazimierza dla dzieci pod opieką siostr miłosierdzia, udzielono wsparcie w kwocie 100 zł.

Dla Towarzystwa opieki weteranów żołnierzy polskich z r. 1831 przyznano jednorazowy datok 200 zł. Rad. Świsłerski wnosil o podwyższenie tego datku do 500 zł.

Oprócz tego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowlanych.

Koniec posiedzenia o godzinie kwadrans na 10.

Zakład Drohowyżki.

Znakomita doniosłość i wartość dla całego kraju wielkopomocnej fundacji a. p. hr. Stanisława Skarbka Zakład drohowyżki, doprowadzony do należytego rozwoju, przysposobiony do należytego rzemieślników, mających zasilić nasze rękodzieła, od dłuższego już czasu pograżone w szkodliwym zastojach.

Ze wysoki ten cel i nieobliczony w dobroczynnych następstwach dla kraju, z pewnością osłonięty zostanie, miarą sposobność przekonania się o tych dniach, zwiędając warsztaty w Zakładzie drohowyżkim.

Przyznając, że zaproszony do tej czynności przez szan. wiceprezydenta m. Lwowa, p. Dąbrowskiego, z pewnem uprzedzeniem i chęcią do Drohowyżki, niemożąc przystąpić, aby z wychowywanych razem tyłu sierot, zdolności przysposobić wykształconych rzemieślników, ku czemu, z własnego wlem doświadczenia, jakie to ciężkie przedsięwzięcie trzeba było. Ale tym większe było moje zdziwienie, kiedy stanąwszy na miejscu, własnie oczyma zobaczyłem roboty wykonywane przez kilkunastoletnich malców z precyzją i dokładnością, jaką najpierwsze zakłady fabryczne nie zawsze potrafią się osiągnąć. Nie wspomina tu o innych warsztatach, oceniam je jako fachowy, tylko wyroby ślusarskie, stolarskie, kowalskie i stelmachoskie, które pod krzywym względem zastępują na wszechstronne uznanie.

Wnosząc z tego co zastałem już wykończone i co wychowały w mojej o'cenie robili, śmiało powiedziałem, że gdziekolwiek obrócić się oni po opuszczeniu zakładu, czy pracować będą dalej samodzielnie, czy też jako czeladnicy w większych zakładach, wszędzie, obok wysokiego uzdolnienia, sumiennej i gustownej roboty, wniosą w rękodzielnictwo nasze sfery drogocenny przyrost i wzór, jakim powinien być dobry i postępowy rzemieślnik. Szczególniej dla nas, starszych ludzi, będą wychowawcy zakładu drohowyżkiego niesocenionym nabytkiem — kto wie, ile trudów i kłopotów przeżył trzeba, aby ucnia przekształcić w zdolnego czeladnika, ten tylko zrozumieć zdola, jaki dobroczynny wpływ wyrzeźbił nasz w całym kraju przysposobienie zdolnych i inteligentnych czeladników.

Uważałem za święty obowiązek kilku temi słowy zwrócić uwagę publiczną na pomyślenie rozwijający się praktycznie kierunek w Zakładzie drohowyżkim, wrócić nam lepszą materiałną przyszłość, a tem pewniejszą, że na realnej podstawie, bo na własnej oparciu pracy. — Lwów dnia 19. czerwca 1882. — Szymon Weich, majster ślusarski i radny m. Lwowa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. czerwca.

\* Temperatura niezmieniła się; termometr wakuuje 18 stopni, pochmurno.

\* Zamierzone dzieciobstwo. Wczoraj po godzinie 6 wieczorem jakiś przechodzący spostrzegł kobietę, która na ulicy Akademickiej chciała jakiegoś zawiązywać w płożo przedmiot wrzucić do Pełty. Zapytana, co jest w tem zawiątku, odpowiedziała z hotentocką naiwnością, że to dziecko, które jej jakaś nieznajoma młoda kobieta poleciła utopić. Rozumie się, że nie dopuszczono do tego barbarzyństwa. Zawiadomiona policja aresztowała kilka młodych kobiet przechodzących ulicą Akademicką w celu skonfrontowania ich z ową dziwą kobietą, która tak spokojnie chciała dziecko utopić. Także szczegółowa w swoim rodzaju procedura!

\* Dr. Ciesielski — a ogród botaniczny. Docent botaniki tutejszego uniwersytetu dr. Kamiński miał się wyrazić przed kilkoma swymi kolegami, że od czasu objęcia dyrekcji ogrodu botanicznego przez dr. Ciesielskiego, ogród ten w coraz gorzej się znajduje, chociaż koszty jego utrzymania ponoszony przez ten czas kilkadziesiąt tysięcy złr.; w ogóle nie widać tych włożonych pieniędzy. Prywodzi „Łączności i zgody”, dr. Ciesielski, ucnił się dotkniętym tem wynętrzeniem się swego kolegi i zapozwał go do sądu powiatowego w sprawach karnych sek. III o obrazę honoru, wyrządzonej mu jakoby insynnacjami, że przywłaszcza sobie pieniądze i tym podobne piękne popeliła postępek. Rozprawa w tej skandalicznej sprawie, w której nawiasowo mówił, dr. Kamiński chce przeprowadzić dowód prawdy co do zaniechania ogrodu botanicznego, została wywołana wczoraj w sekcji III, odroczone ją jednak wskutek pisma rektora, który zawiadomił sąd, że jeszcze przed doręczeniem stronom wezwania na rozprawę, zwołał posiedzenie w celu wyboru uniwersyteckiego. Kiedy się rozprawa odbędzie donieść nie omisszamy.

\* Wycieczka „Gwiazdy”. Jutro w niedzielę nad stawem p. Kamińskiego odbędzie się wycieczka Stowarzyszenia „Gwiazda”.

\* Dnia 21. czerwca odbył się w Wiedniu przez Stanisława Lubomekiego, kapitana generalnego sztabu, brata dyrektora Zakładu rolniczego w Dablanach i księdza katechety gimnazjum niemieckiego. Zmarły uchodził za jednego z najzdolniejszych oficerów generalnego sztabu, przedwcześnie śmierć przetrwała pasmo życia, które w dalszej przyszłości mogło świetnym blaskiem zajaśnieć. Poświęcenie zwołał odbyło się przy asystencji księdza brata, a cały korpus oficerów generalnego sztabu towarzyszył obrzędowi pogrzebowemu. Oprócz wielu wieńców ze strony kolegów zmarłego, zobit trumnę pyszny wieńiec nadesłany przez władze w Galicji przebywającego szefa sztabu, fmp. hr. Bekka.

(Z) Dnia 21. czerwca wobec p. dyrektora gimnazjalnego Samolewicz i inspektora Baranowicz, odbył się popis doroczny w Zakładzie wychowawczym p. Kazimiry Jaroszewicz. Zakład ten od lat dziesięciu swego istnienia widocznie z każdym rokiem zyskuje na wielość, i przez dobor odpowiednich sił nauczycielskich udoskonala się coraz więcej. Z zupełnem zadowoleniem liczących się chętnych uczennic tego Zakładu, bardzo dokładne dawały odpowiedzi na zapytania z nauk przyrodniczych, z historii i z literatury powszechnej, niemniej z innych przedmiotów udzielanych w ośmiu klasach. Z osobiwem uznaniem zaznaczamy wywyższony postępowanie w klasie szóstej, siódmej i ósmej w znajomości języków niemieckiego i francuskiego, co zupełnie nie przekszadzało bardzo starannemu udzielaniu nanki literatury polskiej i języka polskiego. Liczne opracowania pisemne zadane w ciągu roku uczennicom w języku polskim, francuskim i niemieckim, były bardzo trafnie dobrane, a poprawność stylu i pisowni nie pozostawia nic do życzenia.

W przekonaniu, że p. Jarosówna wytrwa w pożytecznej i całym poświęceniem dokonywanej pracy około kształcenia coby naszych na świąt, szlachetnie i patrijotyczne obywatelki — domieszczamy serdecznie „szczęść Boże!”

\* Międzynarodowy turniej szachowy, który trwał kilka tygodni w Wiedniu i budżet ogólnie zajęcie szachistów wszystkich, został już rozwiązany; chociaż ostatecznego jeszcze rezultatu co do pierwszej nagrody niema. Najwięcej punktów (24) ma Steinitz, drugim po nim jest Winaver, który ma 23 1/2, nie rozegrał jeszcze partji z Weissem, a ta prawdopodobnie będzie jeszcze musiał grać jedną partję ze Steinitzem. Po nich następują: Mason 23, Mackenzie, Cnkierfort 22 1/2, Blackburne 21 1/2, Eigelis 19 1/2, Paulsen 18 1/2, Wittek 17, Weiss 16 1/2, Hruby 15, Schwarz 14, Meitner, Czigarin 13, Bird 12, Ware 11.

\* Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralka otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 9. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

\* Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dni 20 s.

\* Muzeum zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

\* Jutro w sobotę: Św. Jana Chrzciela. — Św. Anny Pr.

\* Wiadomości polityczne z dnia 22go b. m.: Skradziono: Pann J. W. ze strychu l. 34 ul. Strypłaszcz wolskowy, Paszcz damski i garaitur ul. 59 ul. Piaskarska — Pann L. C. z podwórza domu 20 ul. — Pann A. W. z kieszeni pugilares z kwotą 20 zł. i z 1 kuponem banku kredyt.

\* Pan A. S. zgabił weksel na 180 zł. z akceptem pana Albina Ottmanna.

Kronika warszawska (21. czerwca.) Poglądając wczoraj wieczorem na letni salon Warszawy, za jaki Dolina Szwajcarska uchodził niby jeszcze, wydało się nam, jakoby Warszawa zanurzyła się już nieco dziesięcioletniemu, wciąż trwającemu rucom i zaprawęta odopcząć, choćby nie na laurach nawet.

Z tego pewnie powodu, w ślicznej kotlinie, otoczonej drzewami, oświeconej iluminacją i zaopatrzony całym szeregiem coraz to nowych rozrywek, zapowiadanych w programie, zgrupowało się — co najwyżej — półtora tysiąca osób. To cokolwiek zamało, jeżeli zważymy, że Dolina leży tuż przy alei, przez którą powozami i pieszo powracają wczoraj z wycieczek lub spacerów tysiące osób — a powracają w sam raz o godzinie, w której owa stawiona już od dni kilkunastu i odkładana — zabawa fantastyczna — rozpocząć się miała.

Widocznie wycieczkowiec więcej i więcej uczył już znużenie...

A może też i powietrze ochłodzone przed wieczorem i chmury, które pokryły niebo — po-

wstrzymały wiele osób, zwłaszcza też z płci męskiej, od uczestniczenia w zabawie, która nie tylko im samym, lecz co większa, ich toaletom wytwornym zagrozić mogła.

I można nawet usprawiedliwić taką pań naszych obawę, jeżeli się weźmie na uwagę fakt, iż nigdy może, w najświetniejszych finansowych czasach, nie stroiły się one tak bogato, jak w bieżącym, na nabyt już chyba hojnym dla budżetów domowych, roku.

Gdzie spojrzeć — w ogrodach, czy na widokiskach, wszędzie nam przed oczami słońca teraz jedwabie, powiewają koronki, mienia się jakieś złoście naszewki lub polyskują biżuterje jaskrawe.

Ha! Cóż czynić? Chleb, mięso, drób, nabiał, owoce i cukier — wszystko drogie... niechże więc i nbiory będą także drogie. Niech słońca, niech się barwią nby tęcze z daleka — może też odstraszą w wstępną natępnę — nędzę, która śmie coraz częściej i coraz bliżej zaglądać nam w oczy...

Wracając jednak do wczorajszej zabawy w Dolinę, powiemy, że aczkolwiek nie ziszcila ona może w wielkich nadziei, jakie pokładał w niej „Dom przyntniku”, na którego dochód była przez znaczną, powiodła się jednak niezle. Widzieliśmy nawet dość okazałe przystrojone papierkami bankowemi tace leżące przed damami, które ofiarowały się sprzedawcą programy, bilety na tombolę, kwiaty — a nawet prawdziwą kawę arabską, którą przyrzędziała i podawała młoda, nie piękna wprawdzie lecz za to — również jak jej kawa — prawdziwa... arabka.

To dziecię pustyń — choć może mazowieckiej tylko — przystrojone w zawój i kostjum arabski, siedziała w namiocie, zaraz n zejścia z tarasu w Dolinę — w namiocie, który zajmowały trzy nadobne cory oficyjalnej Melpomeny i Thaliti warszawskiej, pp. Marcello, hr. Lüle i Czaki — sprzedając pod godłem filantropii słodycze i wone.

Program wczorajszej zabawy wykonano zupełnie, począwszy od „Piosnki Wujaszka” i orkiestrowego koncertu, aż do iluminacji, ogni sztucznych i... wielkiego pochodu do Mekki, karawaną złożoną z Arabów, Turków i... wielbłądów.

2.300 biletów na tombolę, rozkapiono wszystkie chętnie — chociaż krzywno się nieco przy odbiorze wygranych fantów. Słuchano muzyki... cierpliwie, a pochodowi sztucznej karawany przypatrywano się ciekawie, nie tak jednakże, jak namiotowi, w którym siedziała nad serwisem kawy, również szczyzna — arabka.

Wczorajsza zabawa w Dolinie przyniosła zapewne około 2.500 rubli brutto; ile z tego po odciążeniu znacznych pewnie kosztów pozostanie... nie wiemy.

Pani Aszpergerowa, znana nasza artystka, zjeżdża niebawem do Warszawy, na ogródkowe występy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 22. czerwca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.) (Korzec pszenicy 77 klg., żyta 73 klg., jęczmienia 64 klg., owsa 45 klg., rzeczki 64 klg., kukurudzy 82 klg., prosa 82 klg., grochu 82 klg., koniczyzny 82 klg.) Zboża 100 kilogramów: Pszenica od 9-50 do 11 25 zł., — żyto od 5-30 do 6 25 zł., — jęczmień od 4-75 do 6-40 zł., — owsa od 5-40 do 6 25 zł., — rzeczka od 6- do 6-50 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6 25 do 7 — zł., — kukurudza nowa od 6- do 6 25 zł., — proso od 6-25 do 6 50 zł., jagły od — do — zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7- do 9- zł., — groch pastewny od 5 25 do 6 — zł., — soczewica od 15- do 17 — zł., fasola od 7 50 do 12 — zł., — bobik od 6 — do 6 50 zł., — wyka od 5 90 do 7 — zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyzna od 20 do 50 zł., najprzedniejsza od — do — zł., przednia od — do — zł., — tymotka od 27- do 28 — zł., — anyż mos. od 23 — do 24 — zł., anyż płaski od 22 — do 26 — zł., — kminek od 21- do 23 — zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 12- do 12 25 zł., — rzepak letni od 10 75 do 11- zł., — rzepak zimowy od 11- do 11 25 zł., — rzepak letni od 10 75 do 11 — zł., lnianka od 10- do 10 50 zł., — nasienie lniane od 10 25 do 10 50 zł., — nasienie kenopse od 9- do 9 50 zł.

Chmiel za 100 kilogramów: od 140 do 150 zł. Wełna za 100 kilogramów: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogramów: zwykła od 12-75 zł. do 13-75 zł., salonowa od 16-75 zł. do 17-75 zł.

Spirytus za 10,000 litrów procent od 31-75 do 32-75 zł.

Rzepak jesienny od 11-25 do 11-60 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Od paru dni obiega we Lwowie pogłoska, a dziś notuje ją *Reforma*, że namiestnik hr. Potocki, otrzymał od jednego z wysokich dygnitarzy caratu telegram z prośbą o doniesienie, jaki udział brał Pobiedonoszew w sprawie roztrząsanej w tutejszym sądzie karnym. Pogłoski tej nie notowaliśmy, bo oczywiście jest ona więcej natury prywatnej niż publicznej. Zaden dygnitarz caratu, jako figura rządowa, nie mógł z podobnem zapytaniem udawać się do hr. Potockiego, z tej prostej racji, że hr. Potocki jest urzędnikiem austriackim a nie moskiewskim. Mógł więc udawać się do niego jedynie jako człowiek prywatny. Gdyby zaś rząd moskiewski chciał się dowiedzieć szczegółów o Pobiedonoszewie, należałby się przecie w drodze urzędowej przez swoją ambasadę do austriackiego gabinetu.

Do *Reformy* piszą z Mińska: „Żyjemy w Pińszczyźnie jakby w przededniu wojny. Na każdym kroku spotkać można rotę lub bataliony wojsk, mnóstwo uwiija się inżynierów, oficerowie sztabu generalnego robią studia topograficzne i na gwałt wojsko buduje kolej żelazną z Pińska do Zabinek. Nadto pogębiają koryto Prypeci, aby ją uczynić spławną dla floty i rzecznej na wzór czajek kozackich i pytko idących parostatków. W Pińsku mają za to być wielkie magazyny żywności i zapasów wojennych, a w Bobrujsku spodziewają się koncentracji znacznych sił. Ten ruch gorączkowy ożywia nieco monotonna okolicę. Czy dla nas co dobrego wyniknie z tych wojennych przygotowań? Daćby Bog — bo życie tu bardzo ciężkie w tej ciągłej walce z wrogami żywiołami!”

Wiedeń d. 23. czerwca. (Pryw.) Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie aukcji gimnazjalnej.

Petersburg d. 23. czerwca. (Pryw.) Na spiszkowej dzielnicy Wasylowej Ostrowie wykryto półtora pudła aparatów eksplozujących. Na to odkrycie naprowadziło aresztowanie przed 14 dniami kilku podejrzanych pod względem politycznym oficerów marynarki w Rewlu.

Wiedeń d. 23. czerwca. U fabrykanta marek pieczęciowych, Kunzego, na Margarethen (dzielnica wiedeńska) skonfiskowano winety antysemitki; udało się zarazem skonstatować, kto zamawiał te marki.

Warszawa d. 23. czerwca. Wczoraj wieczór przybył tu w ks. Michał. Miasto ustrojone w chorągwie po ukaz.

Belgrad dnia 23. czerwca. Rozkazem królewskim umocowany został minister spraw wewnętrznych wnieść w skupczyne projekt ustawy o ograniczeniu wolności druku.

Konstantynopol dnia 23. czerwca. Naznaczone na wczoraj pierwsze posiedzenie konferencji zostało odłożone.

Petersburg d. 22. czerwca. Agent dyplomatyczny moskiewski w Egipcie otrzymał urlop na dwa miesiące. Moskiewski metropolita Makary umarł tej nocy nagle.

Paryz d. 22. czerwca. Ponieważ wszystkie mocarstwa otrzymały zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji, więc nie nlega wątpliwości, że dzisiaj w Konstantynopolu odbędzie się pierwsze posiedzenie konferencji.

Rio Janeiro d. 22. czerwca. Potwierdza się pogłoska, że krajowy napadli na lekarza francuskiego Crevaux i jego towarzyszy, udających się w misji naukowej w głąb Brazylii, i ich wyrzegli.

Aleksandria d. 22. czerwca. Bawit jeszcze Arabi basza i inni ministrowie. Lęcza mieszkańców Europejskich zmniejsza się. Nowy gabinet znalazł poparcie u reprezentantów Niemiec, Austrii i Włoch. Jest nadzieja, że między chedywym a partją militarną nastąpi zgoda. Agent dyplomatyczny austriacki oświadcza publicznie, że nigdy poddany austriackim nie radzi, aby uciekali z Egiptu. Agenci Francji i Anglii nie przekszadzali reprezentantom innych mocarstw, w ich usiłowaniu około stworzenia gabinetu Raghibas baszy, jednakże stosunków z tym gabinetem nie mają żadnych. Komisja wysadzona do przeprowadzenia śleztwa w sprawie rozruchów składa się z samych krajowców. Jest więc agitacja za tem, aby ją rozwiązać, a mianować nową, w którejby wzięli udział reprezentanci konsulatów.

Paryz d. 22. czerwca. Posiedzenie Izby. Opowiadając na interpelację Freycinet oświadcza: „Konferencja odbędzie dzisiaj pierwsze swe posiedzenie. Francja i Anglia dały swym ambasadorom instrukcje, aby złożyli oświadczenie, iż celem obrad konferencji, jest przywrócenie praw chedywya, uszanowanie fermantu i międzynarodowych zobowiązań Egiptu; wszelkie zaś sprawy, niemające związku z kwestją egipską, wykluczone są z obrad konferencji. Mocarstwa podpisały protokół de desinteressement. Francja nie przyjęła na siebie żadnych zobowiązań, więc gdyby zaś skoczyły wypadki przeciwie jej interesom, wtedy wystąpi ona z całą swobodą akcji. Żywi jednak ona przekonanie, że porozumienie między mocarstwami dotrwa do końca. W każdym razie możecie panowie być przekonani, że postawa, jaką marg. Nosailles zajmie na konferencji, będzie taką, jaką przystoi reprezentantowi tak wielkiego mocarstwa.”

Londyn dnia 23. czerwca. (Urządowy.) Agencja Reutersa donosi z Aleksandrii, że Derwisz otrzymał wczoraj od sultana telegram, w którym sultana mu każe wyrazić Arabi baszy swoje zadowolnienie z dotychczasowej jego działalności, a zarazem radzić Arabiemu, aby niejechał do Konstantynopola przed zebraniem się konferencji. Majemają jednak, że Arabi nie usłucha sultana. Równocześnie otrzymał Derwisz drugi telegram, polecający mu wyrazić chedywuyi zadowolnienie sultanskie z jego działalności i obietnicę popierania go.

Petersburg dnia 23. czerwca. (Urządowy.) W skutek wykrycia nihilistycznej kryjówki na Wasylowej wyspie, wykryta została w nocy z d. 17. na 18. h. m. druga nihilistyczna kryjówka na ulicy Fornary. Wiele osób aresztowano.

Londyn d. 23. czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Northcote zapowiada interpelację: czy w razie obstawiania Porty przy proteście rzad obstawiał będzie przy odbyciu konferencji; dalej, od kogo będzie się żądało odszkodowania za utratę mienia i życia obywateli angielskich, i na kim Anglia polega co do otrzymania pokoju i porządku w Egipcie?

Dłkie oświadcza, że jemu konsulowi Maletowskiemu zlecono, komunikować się z gabinetem egipskim jedynie w sprawach dotyczących mienia i osób, nie uznając zresztą gabinetu. Protokół „bezinteresowności” wcale nie ostabia uprawniłonego stanowiska Anglii w Egipcie. Polityka Anglii jest jasno określona: chronić wpływu Anglii w Egipcie, tudzież bezpieczeństwo mienia i osób Anglików. Na wypadek chwilowej przerwy zapasu świeżej wody w kanale Szeskim są środki do zapewnienia dostatecznej wody.

Gładszone konstatauje, że kanał Szeski, o ile jest częścią obszaru Egiptu, nie jest wykonywanym, jak np. neutralizacja tego kanału, są wykluczone.

Izba posłów przyjęła dodatek do ustawy irlandzkiej, mocą którego prawo wydalania niebezpiecznych dla publicznego pokoju cudzoziemców, rozciągnięciem zostaje i do Anglii.

Petersburg dnia 23. czerwca. Okólnik ministra spraw wewnętrznych zawiadamia gubernatorów, że wszelka odpowiedzialność za dalsze antysemityczne demonstracje na nich spada, i że każda tego rodzaju demonstracja pociągnie za sobą uwolnienie ze służby, i sądowe zapoznanie urzędników, których głównem zadaniem jest utrzymanie publicznego porządku.

Zmodyfikowana taryfa cłowa wchodzi w życie 1. lipca star. stylu. Cło w złocie zatrzymane, odpada za 10 procentowy dodatek. Dotychczasowe cło, z małymi wyjątkami, podwyższono, a prawie na wszystkie dotąd od cła wolne towary cło nałożono.

W teatrze letnim przy ulicy Majorowskiej, naprzeciw Kaszy oszczędności.

Dzisiaj, w piątek dnia 23. czerwca 1882 RADCY PANA RADCY komedya w 3 aktach M. Baluckiego. W roli Helenki i wystąpi po raz pierwszy panna Jadwiga Rolńska.

Jutro, w sobotę dnia 24. czerwca b. r. APAJUNE (Duch wodny) opera komyczna w 3 aktach, muzyka K. Millöckera, przekład A. Urbańskiego.

Przyjechali dnia 23. czerwca 1882. HOTEL ZORZA: W. Wołański z Rzepinieca, R. Morawski z Sarnek, L. Rogowski z Ukrainy, L. Seeling z Izdebnka. HOTEL EUROPEJSKI: C. Moszyński z Tarnopola, G. Teodorowicz z Czerniowiec, D. Lang z Wiednia. HOTEL LANGA: B. Długoszewski z Doliny, F. Beinsof, A. Ries i H. Fischhof z Wiednia. HOTEL ANGLEJSKI: F. hr. Romer z Iawaldra, R. Remer z Mühlbacha, K. Babecki z Denkowic. HOTEL WARSZAWSKI: L. Gorecki z Kiłowa, J. Teliga i J. Judkiewicz z Krakowa, D. Bnia ze Złotnik. HOTEL LAZARUSA: C. Kostecki, ks. ze Zbaraża, J. Sonnenschein z Moskwy, J. Pinelns z Tyśmienicy, J. Schmahl ze Zółkwi, M. Ehrlich z Krystynopola.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegaru lwowskiego przychodzi do Lwowa: Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mieszany. Z CERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany. Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mieszany. Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mieszany. ZE STANISŁAWOWA: na Strzy, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20. Odczoła ze Lwowa: DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mieszany. DO CERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mieszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany. DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mieszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mieszany. DO STANISŁAWOWA: na Strzy, rano o godzinie 7 minut 6, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 23. czerwca. I. Akcje za sztukę. (bez kup. bieżącego.) Kolei galic. Karola Ludwika 308 312 — „ „ „ „ 169 172 — Banku hypot. galic. po 200 złr. 318 323 — „ kredyty galic. po 100 złr. 255 260 —

II Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego.) Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. 93 85 160 85 „ „ „ 4 „ „ 91 60 93 25 „ „ „ 5 „ „ okr. 99 85 100 85 „ „ „ 4 „ „ 87 88 25 Banku hyp. galic. 6 prct. 102 103 — „ „ „ 5 „ „ 10 1/2 pr. 101 102 — „ „ „ 5 „ „ 99 100 — Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. 101 50 103 — „ „ „ 5 „ „ 95 96 —

III. Listy dłużne za 100 złr. Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu pod Galicji i Bukowiny 6 prct. — — —

IV. Obligacji za 100, złr. Indemnizacyjne galicyjskie 100 101 — Obligacje komun. Zakł. kr. w. 6% 100 101 60 Poyżeczka kraj. z r. 1875 po 6% 101 102 50 Losy miasta Krakowa 19 21 — „ „ Stanisławowa 23 50 25 50

V. Money. Dukat holenderski 5 55 5 65 „ cesarski 5 56 5 66 Napoleonodor 9 52 9

